

Wspomnienia przewodniczącego NSZZ Solidarność w Celwiskozie Miroslawa Banasińskiego



Opaska służb porządkowych
NSZZ Solidarność.

Do przewodniczącego „Celwiskozowej Solidarności” w nocy dnia 13 grudnia 1981 r. pod dom przy ul. 22 Lipca (dziś J. Piłsudskiego) podjechała warszawa, a z niej wysiadło trzech krępych cywili. Mięła północ, zapukali do mieszkania państwa Banasińskich. Właściciel zapytał o co chodzi, – jesteśmy przedstawicielami WRON, proszę otworzyć – usłyszał. Banasiński odpowiedział, że bez nakazu prokuratora nie otworzy, proszę przyjść jutro rano, oznajmił. Ta wypowiedz właściciela domu zdenerwowała

wronowców, zażądali natychmiastowego otwarcia drzwi, bo inaczej je wyłamią. Doszło do groźby i krzyków, następnie łomem wyłamano drzwi. Huk był ogromny, pani Helena (żona) płakała i trzęsła się ze strachu, odebrała siekiere, którą mąż trzymał w ręku, aby nie stało się nieszczęście. On jednak wystraszył nią przybyłych przedstawicieli WRON. Powiedział, że jeżeli któryś z nich wejdzie za drzwi, to odrąbie mu głowę. Kiedy topór znalazł się w rękach żony i kiedy odłożyła go pod maszynę do szycia, interwencja stała się bardziej kulturalna. Przy-

stąpiono do spokojnej rozmowy, Banasińskiemu wręczono pismo z prokuratury o jego aresztowaniu. Po ubraniu się wszyscy wyszli do auta. Stąd pojechano do komendy MO przy ul. Armii Czerwonej. Tam żonę wyprowadzili dwaj funkcjonariusze, kiedy byli na schodach budynku, mąż krzyknął „nie zostawiaj mnie”, żona uderzyła obu przedstawicieli prawa, aż im czapki pospadały. Warszawa odjechała do Komendy MO na Paulinum. Na zewnątrz był mróz -20°C , a ja byłem lekko ubrany, było mi zimno, mówił Miroslaw, miałem na sobie tylko cienką kurtkę, zauważył to też oficer, który mnie przyjmował. Powiedział, że jadę na miejsce internowania, zapytałem za co, grzecznie odpowiedział, że za swoje postępowanie. Wręczył mi „Nakaz zatrzymania i doprowadzenia” nr 270 do Komendy Wojewódzkiej MO w Jeleniej Górze 1981 r.

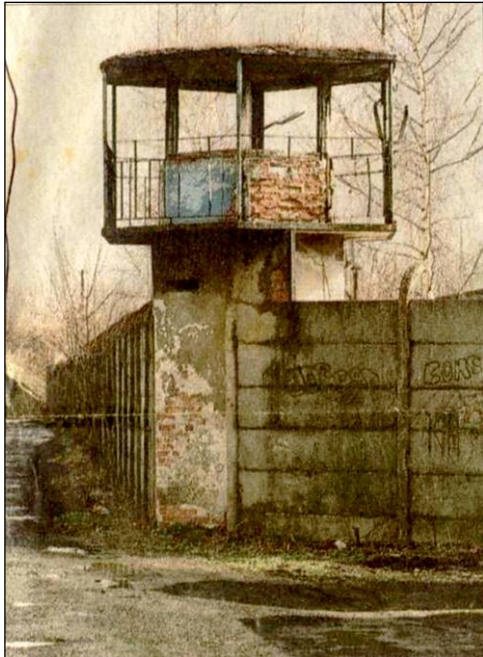
Wprowadzono mnie do autobusu, w którym było pełno ludzi, niektórzy znajomi. Jechaliśmy w nieznane, nie wiedziałem gdzie mnie wiozą, moja żona też nie wiedziała.

Przywieziono nas do dawnego obozu filii KL Gross-Rosen w Kamiennej Górze, obozu, który oswobodziły Wojska Radzieckie przed końcem II wojny światowej, teraz ponownie uruchomionego od 1981 r. Przez 3 miesiące baraki wypełniono internowanymi działaczami NSZZ „Solidarność”.

Filię obozu Gross-Rosen Niemcy wybudowali w 1944 roku przy fabryce łożysk kulowych obok Kamiennej Góry, tuż przy granicy z Czechosłowacją. W murowanych barakach przetrzymywali około 1700 więźniów. Przed wyzwoleniem obozu większość więźniów wymordowano.

Ludzie, którzy tu trafili w stanie wojennym nie wiedzieli, że uwięziono ich w dawnym niemieckim obozie KL Gross-Rosen. W jednym baraku umieszczono 100 osób z Wałbrzycha, a w drugim 100 z Jeleniej Góry, byli też tu aresztowani z województwa opolskiego. W budynkach były małe okna, nie było wody ani ubikacji, było zimno i ciemno. Na ciasno ustawionych piętrowych pryczach leżały sienniki w niebieskie pasy. Kiedy do baraku wchodził „klawisz” aresztanci musieli stawać twarzą do ściany. Warunki były trudne. W 1982 roku tym

obozem zainteresowała się zewnętrzna organizacja społeczna, a później arcybiskup Henryk Gulbinowicz i inni przedstawiciele z zagranicy. Więźniowie obóz ten zapamiętali raczej z zachowania się upadającej władzy niż przykrych przygód.



Więzienie w Kamiennej Górze, gdzie przebywali działacze NSZZ „Solidarność” zlikwidowane przed 2000 r. wg (PLUS MINUS 6-7 kwietnia 2002 r.)

czeka na ciebie twoja żona, zostałeś zwolniony do domu. Był to ostatni dzień starego roku. Byłem szczęśliwy.

Ale moje szczęście nie trwało długo. W zakładzie zamiast pracy otrzymałem emeryturę i dlatego nie miałem już nic wspólnego z zakładowym związkiem „Solidarność”, za to kontynuowałem pracę w Polskim Związku Wędkarskim, w którym szczęśliwie pracuję do dzisiaj.



Mirosław Banasiński 11.01.2020 r.



Odnaczenie za pracę na rzecz wędkarstwa z 1981 r.

Dawny Ośrodek Internowania w Kamiennej Górze zapamiętałem na zawsze i ze wstydem o nim mówię i wspominam jego nazwę z czasów hitlerowskich.

**Opracowali: Zbigniew i Zofia Adamscy
Styczeń 2020 r.**